CENA 10 GR.

2 NAKŁAD PO KONFISKACIE

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

SZTAFETA

CODZIENNE PISMO NARODOWO - RADYKALNE

Rok I | Poniedziałek, 11 czerwca 1934 r. | Cz. Nr. 54

Hitlerowcy w podziemiach

Bomby wybuchają w całej Austrji

WIEDEŃ 10.6 (Tel. własny „Sztafety"). Powtarzające się coraz częściej w całej już dziś Austrji zamachy bombowe hitlerowców, wskazują wyraźnie na trudne położenie w jakiem znalazł się rząd Dolfussa. Po rozwiązaniu partji hitlerowskiej w Austrji Dolfuss miał dwie drogi do wyboru: Albo walczyć z rosnącym na siłach ruchem narodowo - socjalistycznym otwarcie w walce prawnej, wyborczej itd., albo rozwiązać partję hitlerowską. Dolfuss wybrał to drugie. Hitlerowcy, którzy mają za sobą większość młodego pokolenia i najenergiczniejszych żywiołów w Austrji nie przestali oczywiście działać. Zepchnięci w podziemia od walki legalnej przeszli do akcji terorystycznej, niszcząc koleje, telegrafy, siejąc postrach w miejscach publicznych i zasypując miasta nielegalnemi drukami.

Dziś znowu rzucili oni bomby cuchnące w Operze państwowej i w teatrze „Scala", gdzie występuje obecnie aktor żydowski Basserman. Zamachy te spowodowały opóźnienie przedstawień. Sprawców zamachów nie zdołano wyśledzić.

Jednocześnie w dzielnicy Florisdorf rzucono na elektrownię petardę, która jednak nie wyrządziła znaczniejszej szkody. W Arlbergu w Tyrolu na tamtejszą elektrownię również rzucono bombę, której wybuch zniszczył część gmachu, wyrządzając szkody obliczane na 50 tys. szylingów.

Te ciągłe zamachy doprowadzają władze austrjackie do niesłychanego zdenerwowania i wyczerpania. Walka z hitlerowcami jest niezmiernie dla nich trudna zarówno ze względu na to, że działają oni tajnie i przez to są nieuchwytni, jak i ze względu na to, że cieszą się oni sympatją ludności, która ochrania ich i utrudnia działanie władz. W ten sposób rząd Dolfussa znalazł się w bardzo trudnem położeniu dzięki rozwiązaniu najżywotniejszej w kraju partji.

Żołnierz i polityk

Adolphe Max na polskiej ziemi

Wczoraj o godz. 17,45 przybył do Warszawy ambasador Nadzwyczajny Belgji, celem zawiadomienia pana Prezydenta Rzeczypospolitej o śmierci Króla Alberta I i o wstąpieniu na tron belgijski Króla Leopolda III, burmistrz miasta Brukseli p. Adolf Max w towarzystwie generała barona Wahisa, Pawła Wittoucka prof. Ireswan Strydroucka oraz Rene Boela, profesora uniwersytetu belgijskiego.

Postać przybyłego wczoraj do Warszawy burmistrza Brukseli Adolfa Maxa jest na zawsze złączona z historją Belgji. Bohaterski opór całego narodu belgijskiego przeciwko najazdowi niemieckiemu mógł mieć miejsce tylko w oparciu o tak wielki charakter jakim jest Adolf Max.

Od wczesnej młodości poświęca się sprawom publicznym. Jako najmłodszy z pośród ławników zostaje mianowany w 1909 r. przez Króla Leopolda II burmistrzem stolicy Belgji. W niecałe 5 lat potem wybucha wielka wojna, której pierwszą ofiarą pada neutralna Belgja. Po wyjeździe z kraju króla i rządu — pozostaje sam na stanowisku. Zagrzewa swój naród do walki dodaje mu otuchy. Nie opuszcza swego posterunku.

Wiezienia nie łamią jego siły, przeciwnie podtrzymują męstwo żołnierskie, cechujące go podczas jego całej walki.

Jest żołnierzem. Na polu walki odznacza się odwagą i poświęceniem. Odniósł kilka ran. Był odznaczony. We wrześniu 1918 r. traci rękę.

Człowiek, który potrafił po rycersku walczyć na froncie umiał być żołnierzem nawet wtedy, gdy nosił zwykły, cywilny strój.

Jako burmistrz Brukseli, po zajęciu części kraju przez niemieckiego najeźdźcę świeci przykładem spokoju, ofiarności i odwagi.

Dwukrotnie odmawia płacenia Niemcom kontrybucji i wzywa naród do oporu. Wtrącono go do więzienia. Zaczęły się ciężkie lata poniewierki i prześladowań.

Ucieczka z więzienia przywraca mu wolność.

Powraca na posterunek; dalej usilnie, niezmordowanie prowadzi swą pracę, daje dowody energji, niezwykłej pracowitości i sumienności.

Jako polityk posiada duże doświadczenie, umiar i takt. Jest zwolennikiem polityki pokoju, ale nie pacyfizmu w jego całkowicie wykoślawionych formach.

A. Max był zawsze przyjacielem naszego Narodu. I my potrafimy w nim ocenić naszego przyjaciela, a cieszy nas, że jest nim człowiek, skromny i żołnierz, człowiek o wielkiem sercu i wielkim charakterze.

Posłowie żydowscy u premjera

Dymisja rabina Lewina

Pogłoski o rozwiązaniu O. N. R.

Działalność żydów zmierzającą do zniszczenia Obozu Narodowo - Radykalnego, w którym widzą oni największego swego wroga, rozpoczęła się od słynnego zjazdu posłów żydowskich w Warszawie.

Po zjeździe delegacja żydów udała się najpierw do Komisarza Rządu na m. st. Warszawę — p. Jaroszewicza. W krótkim przeciągu czasu delegacja żydowska zjawiła się u ministra Spraw Wewnętrznych p. Pierackiego. Jak pisała prasa żargonowa, celem tych wypraw miało być skłonienie rządu do ostrych represyj wobec ruchu narodowo - radykalnego.

Ostatnio znowu posłowie żydowscy z B. B. — Wiślicki i Minczberg byli w tym samym celu u prezesa B. B. p. Walerego Sławka.

Jak twierdzą żydzi obaj ci posłowie żydowscy w towarzystwie trzeciego posła - żyda Rozmarina z koła żydowskiego mają w tych dniach udać się w delegacji do prezesa Rady Ministrów prof. Kozłowskiego.

Jaki był wynik dotychczasowych wizyt — nie wiadomo.

Wiadomo natomiast wszystkim, jaki był wynik audjencji rabinów u J. E. ks. Kard. Al. Kakowskiego. Wynik ten wywołał wśród żydów duże niezadowolenie i wzburzenie. Wzburzenie to wyładowało się w pierwszym rzędzie przeciwko dyrektorowi biura związku rabinów — Langlebenowi i rabinowi warszawskiemu — Kanałowi vel Kanalje.

Langlebena w bóżnicy przy ul. Żelaznej, gdzie zwykle odprawia modły piątkowe i sobotnie, spotkała bardzo przykra niespodzianka w postaci kociej muzyki ze strony modlących się. Po modlitwie dr. Langleben został otoczony przez większą grupę żydów, którzy obrzucili go wyzwiskami.

Rabin Kanał vel Kanalje w piątek udał się do gminy żydowskiej przy ul. Grzybowskiej 26. Zgromadzeni tam interesanci za czeli przeciw niemu demonstrować. Rabin Kanał - Kanalje uciekł z lokalu gminy.

Ponadto przez cały czas męczą obu dygnitarzy telefony od niezadowolonych rodaków, którzy nawet wymyślają im w ordynarny sposób.

Na jutro zwołane zostało nad zwyczajne posiedzenie zarządu gminy żydowskiej.

Wczoraj wieczór przyszła wiadomość, że członek Rady Centralnej Związku Rabinów, znany polityk i przywódca żydów małopolskich poseł dr. Aron Lewin, rabin z Rzeszowa i „uczony w piśmie" — podał się do dymisji. Powodem dymisji jest to, że rabin Lewin nie chce ponosić odpowiedzialności za niefortunną wizytę u J. E. Kard. Kakowskiego.

Przedwczoraj w Komisarjacie Rządu zjawił się prezes warszawskiej gminy żydowskiej — Mazur i przewodniczący rady tej gminy — Trockenheim. Delegatów przyjął naczelnik wydziału bezpieczeństwa p. Łyskowski.

W związku z temi ostatniemi wizytami wśród żywów warszawskich zaczęły się szerzyć - fantastyczne pogłoski. Mianowicie żydzi powtarzali, że skutkiem interwencyj będzie... rozwiązanie Obozu Narodowo - Radykalnego, dalekio idące represje, aresztowania i t. d.

Zarozumiałość żydowska idzie bardzo daleko. Żydzi wyobrażają sobie, że ich wpływy w rządzie są wszechmocne. Pogłoski te dlatego właśnie podajemy.

28 konfiskata

w ciągu 24 dni

W dniu wczorajszym został skonfiskowany Nr. 51 „Sztafety". Numer uległ konfiskacie za: List otwarty gen. Żegoty - Januszajtisa — Dlaczego nie biorę udziału w zjeździe „Zarzewia" i Polskich Drużyn Strzeleckich? oraz za artykuły: „Zwrot do zasad religji chrześcijańskiej" i „Narodowo - Radykalny program w stosunku do wsi".

Czy Barthou weźmie udział

w spotkaniu Mussoliniego z Hitlerem ?

PARYŻ, 10.6. (PAT). Dzisiejszy „Le Journal" pisze: jak się zdaje, minister Barthou otrzymał dyskretne, niebezpośrednie zaproszenie od szefa rządu włoskiego, by wziął udział w spotkaniu Hitlera z Mussolinim. Odpowiedź francuska nie może jednak ulegać najmniejszej wątpliwości. Minister Barthou nie uda się na to spotkanie dlatego, że spotkanie z Mussolinim mogłoby być tylko rezultatem uprzednich rozmów, dlatego, że Francja nie potrzebuje pośredników, by prowadzić negocjacje z Niemcami.

Niemcy za plecami Waldemarasa

Istotne sprężyny zamachu w Kownie

MOSKWA (PAT.). „Prawda" i „Za Industrjalizacju", komentując ostatnią próbę zamachu w Kownie, twierdzą, że był on inspirowany przez pewne czynniki niemieckie. Waldemaras i jego zwolenników pisma sowieckie charakteryzują jako skrajnych germanofilów, dążących do hitleryzacji ustroju na Litwie do zwrotu Kłajpedy Niemcom.

„Za Industrjalizacju" oskarża zwolenników Waldemarasa o utrzymywanie bezpośrednich kontaktów z Reichswehrą. Omawiając nieudany zamach stanu, pismo twierdzi, że była to próba niemiecka, mająca na celu podporządkowanie Litwy w myśl znanego programu imperjalizmu niemieckiego w stosunku do krajów bałtyckich.

Kpt. Giedgowd

w Bukareszcie

Dziś o godz. 16-tej wylądował w Bukareszcie kat. Giedgowd z inż. Kosko na awjonetce R. W. D. 5 bis, na której mjr. Skarżyński przeleciał Atlantyk.

Awjonetka R. W. D. 5 bis wystawiona będzie na wystawie sportowo - lotniczej w Bukareszcie.

Sprostowanie

Do Redakcji Pisma Narod.-Radykal. „SZTAFETA" wm., ul. Nowy Świat Nr. 39.

W związku z artykułem pod nazwą: „Haniebny sojusz — Związek Rzemieślników Chrześcijan zbratał się z żydami", umieszczonym w „Sztafecie" z dnia 9 czerwca 1934 r. Nr. 50 na zasadzie Dekretu tymczasowych przepisów prasowych z 1919 r., prosimy o umieszczenie w najbliższym numerze „Sztafety", temi samemi czcionkami i na tem samym miejscu, następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, ż Związek Rzemieślników Chrześcijan w R. P. w związku ze zbliżającemi się wyborami do Warszawskiej Izby Rzemieślniczej, zawarł z rzemiosłem żydowskiem ugodę co do podziału mandatów — radców.

Natomiast prawdą jest, że podział ten jest skutkiem ugody, zawartej nie przez Związek Rzemieślników Chrześcijan w R.P., lecz na zasadzie porozumienia z dnia 18.I i 23.I.1929 r. (prot. kul Nr. 17), osiągniętego przez Naczelny Blok Wyborczy do Izb Rzemieślniczych na terenie b. Królestwa Kongresowego i Ziem Wschodnich oraz Stołeczny Blok Wyborczy, na czele którego stali członkowie i działacze Stronnictwa Narodowego: b. Prezes Związku Rzemieślników Chrześcijan w R. P., poseł na Sejm ś. p. Franciszek Maryański, obecny senator Władysław Dobrzyński, b. poseł Jan Rudnicki, inż. Stanisław Kwasieborski i inni".

Za Zarząd Związku Rzemieślników Chrześcijan w R. P.

Prezes: *Antoni Snopczyński.*

Za sekretarza (podpis nieczyt.).

Ze względu na obowiązujące przepisy podajemy przesłane sprostowanie bez komentarzy. Sprawą Związku Rzemieślników Chrześcijan zajmiemy się w najbliższym numerze.

Żołnierze z pod Kaniowa

Łączność Narodu i wojska

W dniu 9-tym czerwca bohaterski 30 pułk Strzelców Kaniowskich w Warszawie obchodził swoje święto, związane z rocznicą zwycięstwa nad bolszewikami pod Chostoborzem — Jamna mi w roku 1920.

W wigilję święta, odbyła się podniosła uroczystość apelu po poległych oficerów i szeregowych Tradycyjnym zwyczajem apel odbywał się nie w ciasnych murach Cydateli, gdzie pułk jest stancjonowany, lecz na placu Wilsona, na Żoliborzu, aby w uroczystości mogła wziąć udział także ludność cywilna.

Tak pułk nawiązuje łączność wojska ze społeczeństwem.

Przy świetle płonących stosów każdy pododdział meldował dowódcy pułku swój stan liczebny, wymieniając nieobecnych, którzy polegli na polu chwały.

Orkiestra odegrała marsz pogrzebowy.

Odśpiewanie modlitwy wieczornej „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończyło uroczystość.

Przed apelem pułk odtworzył scenę zdobywania pozycji nieprzyjacielskiej, ostrzeliwując jeden fort w parku Wilsona.

Trzydziestemu pułkowi, związanemu z tradycją pamiętnej bitwy pod Kaniowem, gdzie żołnierz ocalił honor imienia polskiego, życzymy szczerze dalszego rozwoju i przyszłości tak chlubnej, jak jego przeszłość.

Uznanie Sowietów przez Małą Ententę

Przygotowania do wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów

MOSKWA (PAT.). Wiadomość o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy ZSRR a państwami Małej Ententy została ogłoszona w Moskwie późnym wieczorem w postaci komunikatu agencji Tass, zawierającego wymianę listów pomiędzy komisarzem Litwinowem a Beneszem i Titulescu.

PARYŻ (ATE.). 10.6. Uznanie ZSRR. przez Rumunję i Czechosłowację spotkało się na łamach prasy francuskiej z niezwykle życzliwem przyjęciem. Ogólnie panuje przekonanie, że wkrótce nastąpi również uznanie Rosji Sowieckiej przez Jugosławję.

„Petit Parisien" zaznacza iż normalizacja stosunków pomiędzy ZSRR. a Małą Ententą jest wydarzeniem szczęśliwem, które rokuje rychłe wstąpienie ZSRR. do Ligi Narodów.

Zniszczymy w handlu szkodliwe pośrednictwo żydowskie

SPRAWY DNIA

Uroczystość i dzień powszedni

Luksusową brzydotą świeci na rogu Alei Jerozolimskich i Nowego Światu siedziba Banku Gospodarstwa Krajowego. Bryła szarego kamienia, olbrzymi sześcian, w który wprawiono zbytkowne, chromowane kraty. A wewnątrz! Tam tylko stać i podziwiać, ile pieniędzy na to wydano. Marmury, kruszce, drogie metale.

B. G. K. miał rozwijać działalność kredytową. Na jego czele po 1926 r. stanął gen. Górecki.

Wczoraj obchodzono dziesięciolecie istnienia Banku. Uroczystość została połączona z poświęceniem nowego gmachu. Całość wypadła „okazale". Przemówienia w pięknie wieńcami udekorowanym budynku. Potem przyjęcie.

To był ten jasny dzień w szarym gmachu i na tle szarości życia codziennego. A dzień powszedni wygląda niewesoło, jeżeli przyjrzymy się działalności kredytowej B. G. K.

Po co stwarzać przykre sprzeczności? Tego rodzaju uroczystości powinny być ukoronowaniem działalności codziennej. Lepiej je więc było odłożyć na dalszą przyszłość.

Coraz więcej Rosji

Telegramy z Moskwy podały wiadomość, że wydano w Rosji Sowieckiej dekret, uzupełniający ustawę „o przestępstwach stanu szczególnie dla Z. S. S. R. niebezpiecznych skierowanych przeciwko systemowi rządzenia".

W dekrecie tym znajduje się przepis, że „krewni przestępcy, nawet całkowicie niewinni, lecz znajdujący się na jego utrzymaniu, lub razem z nim zamieszkali, będą pozbawieni praw obywatelskich i zesłani na Syberję na 5 lat". Jako pojęcie przestępstwa przyjęto „zdradę ojczyzny".

„Zdrada ojczyzny" coraz silniejsze objawy antysemityzmu— wykazują drogę, na którą wkracza Rosja Sowiecka. Na tem tle kara Sybiru, jakżeż nam przypomina dawną Rosję.

To wszystko zaczyna być coraz mniej bolszewickie, a coraz więcej rosyjskie.

Benzynowe chałupnictwo

Rozmowa z szoferem

— Tak się jedzie — aby nie umrzeć.

— Co? czy sezon kiepski?

— Sezon letni wiadomo gorszy jest, bo w zimie ludzie uciekają przed niepogodą, a w lecie dorożkarze zarabiają. Gość zapłaci złotówkę i każe się wieźć na spacer. Szkapa idzie noga za nogą i pasażer wysiedzi się za swoje pieniądze. A u nas, jeden złoty, raz dwa, poleci, licznik wybije i już. Po jeździe.

— Dziennie dużo trafia się jazd?

— Różnie. Są czasem trzy, cztery kursa, a czasem dziesięć. Jak rano wyjechałem o siódmej, to stałem do południa.

— Gdzie pan stał?

— Na Woli.

— No, to tam trudno znaleźć pasażera, czy nie opłacało się panu podjechać do centrum?

— I benzynę palić, proszę pana. Wystałem się tam, ale za to znalazłem kurs na trzy złote.

— Czy tu, na Kopernika pan umyślnie stanął?

— Stanąłem, bo jest postój. Właściwie to ja tu rzadko stoję, więcej przed teatrem przed Gastronomją, na Nowym Świecie, ale było tak — przejeżdżam, widzę, jeden stoi, to stanąłem.

— Czy tu będzie pasażer?

— Teraz przed trzecią, to ludzie z tych „Ubezpieczeń" wychodzą. Są także interesanci. Pewno, że po trzeciej to już niema co tutaj stać.

— Właśnie ubezpieczenia. Chciałem się pana spytać, czy pan jest ubezpieczony?

— Skąd? Gospodarz taksówki będzie mnie ubezpieczał? Przecież to nie posada. Taksiarz to takie benzynowe chałupnictwo. Dziś jeżdżę, a jutro gospodarz powie, że mu ciężko i że musi siadać. Jakbym się zaczął napiekać o ubezpieczenie, toby mnie wylał. a wziął innego. Jak zachoruję, to wtedy mnie zapisze.

— Zapisze?

— Ii, świnia byłby, jakby wtedy nie zapisał.

— To i tak i nie dadzą panu zapomogi.

— Ale leczyć będą. Muszą leczyć, bo skądby było nato żeby choć do lecznicy iść jeden raz.

— Nie będzie pan wtedy zarabiał. Z czego pan będzie żył?

— Nie martwię się, bo, chwała Bogu, nie choruję.

— Czy może pan mieć jakiś grosz w rezerwie, chociaż parę groszy na wypadek jakiegoś...

— Pewno, że wypadek może być. Człowiek na taksówce pracuje na odpowiedzialność. Skąd mają być pieniądze? Ja jeżdżę na 30-tym procencie. Jak zarobię przez 24 godziny 20 złotych, to mam na dzień po 3 złote.

— Zaraz... dlaczego tylko po trzy...

— Bo jeżdżę na zmianę. Jedne 24 godziny ja, drugie — inny.

— Trzy złote na dzień, to 90 na miesiąc. Z rodziną jest trudno wyżyć?

— Samotny może, rodzinny ma kiepsko.

— Jak pan sobie radzi z obiadem. Przecież przez 24 godziny musi pan coś zjeść?

— O, jest termos. W „Sztafetę" go owinąłem. Gorąco piszą, bo powinna grzać. Biorę kilo chleba i mam jedzenie. Kobita też trochę doniesie. Gdzieżbym sam wydawał na obiady. Złotówka pęknie. Ja muszę patrzeć, żebym nie ja, ale moje dzieci jadły obiad. Za złotówkę żona kupi botwiny, młode kartofle są po 10 groszy, do tego galaretę i wszyscy mają jeść. I wszystko jest świeże.

— Czy pan na taksówce ma kiedy święto?

— Święto? W święta największy ruch. Któryby taki gospodarz święta urządzał.

— Nie mówię, żeby w niedzielę, ale na tydzień pracy należy się panu jeden dzień świąteczny. Tak samo dwutygodniowe wypowiedzenie. I ubezpieczenie.

— Tak może jest na tamtym świecie, a nie na tym. Powinno być, ale co ja mam poradzić. Kupię „Sztafetę" to mam tę satysfakcję, że sobie przeczytam, jak cholery jeszcze gorzej z ludzi drą.

— „Sztafeta" podoba się to panu?

— Pewnie, że się podoba. Jak pan się może pytać? Ja to chyba na żyda wyglądam. bo jeden pasażer pytał mnie się, czy ja jestem chrześcijanin — inaczej nie chciał jechać. Myślę. że to jest proste: każdy Polak musi być antyżyd.

— Wśród szoferów są żydzi?

— Jest ich dużo, tylko trzymają się Nalewek. U nas teraz szoferzy gęsto czytają „Sztafetę".

— Pan zawsze czyta?

— Każdego dnia. Dziesięć groszy, a artykuły są dobre. Wyraźnie piszą, nie tak jak inne gazety, co tu dymu puszczą, tu puszczą i nic z tego.

— A z tego coś będzie?

— Pan nie jest czasem z policji? Z panem to ja chętnie porozmawiam, ale z takimi, co z policji, to ja nie bardzo lubię.

— Czapkę zsunął wtył. Idzie jakiś pan z teką pod pachą. Szofer rzucił się zakręcić motor.

— He, widzipan, fajno idzie. Toteż pójdzie, bo motor ma dobry.

Strzyknął przez zęby. (Już usłużnie otwiera drzwiczki). Wykręcił. Pojechał.

Ostatnie dni sprzedeży losów u **DZIERŻANOWSKIEGO** Nowy - Świat 64

100-lecie „Pana Tadeusza"

Obchód w Krakowie

KRAKÓW. W dniu dzisiejszym odbył się tu obchód 100-ej rocznicy wydania „Pana Tadeusza", urządzony z inicjatywy Prezydjum i Rady m. Krakowa.

O godz. 11 45 przed gmachem ratusza orkiestra miejska odegrała szereg pieśni polskich. Równocześnie na placu Wszystkich Świętych i placu Dominikańskim zebrały się tysięczne rzesze młodzieży wszystkich szkół krakowskich.

O godz. 12-ej w sali Rady Miejskiej odbyło się uroczyste zebranie rady w obecności przedstawicieli władz świeckich i duchownych z woj. dr. Kwaśniewskim i ks. Metropolitą Sapiehą na czele. Zebranie zagaił wiceprezydent miasta Krakowa dr. Klimecki. Po odśpiewaniu przez chór urzędników miejskich „Gaude Mater Polonia" wygłosił dłuższe przemówienie radny miejski Karol Hubert Rostworowski o znaczeniu „Pana Tadeusza" dla narodu, poczem radny miejski poseł dr. Szyszko przedstawił wnioski w sprawie uczczenia wydania „Pana Tadeusza". Wnioski przyjęto przez aklamację. W chwili zamknięcia uroczystego zebrania orkiestra miejska odegrała na pl. Wszystkich Świętych hymn narodowy.

Następnie udał się manifestacyjny pochód młodzieży szkolnej na Wawel. Na Wawelu wiceprezydent miasta Klimecki złożył na sarkofagu Wieszcza piękny wieniec upleciony z dębu i wawrzynu, poczem poszczególne delegacje młodzieży składały na grobowcu wiązanki kwiecia. W chwili składania hołdu Adamowi Mickiewiczowi odezwały się dźwięki dzwonu Zygmunta.

„Literackie" zawracanie głowy

Idjotyczna międzynarodowość

WARSZAWA, (PAT). Na rozpoczynający się 17-go b. m. w Edynburgu kongres PEN-klubów wyjechała delegacja polska, złożona z pp. Jana Parandowskiego, prezesa PEN-klubu Polskiego, Zofji Nałkowskiej i Anieli Zagórskiej. Wraz z delegacją jedzie do Edynburga grupa literacka w skład której wchodzą m. in. Jadwiga Kiewnarska, Paula Lamowa, Stella Olgierd. Zdzisław Kleszczyński, Antoni Słonimski, Mieczysław Szerer i Antoni Sobański.

Na kongresie p. Zofja Nałkowska wygłosi referat p. t. „O międzynarodowości w literaturze".

„Międzynarodowości" w literaturze niema, bo niema „międzynarodu" (poza żydami). Literatura zaś jest ściśle odbiciem ducha i psychiki odrębnych u każdego narodu.

To też rozprawianie o „międzynarodowości" w literaturze może leżeć tylko w celach żydostwa. Poco więc jadą Polacy?

KUP SZCZĘŚLIWY LOS w kolekturze Antoniego SZYLERA Bracka 10

Walka o Kresy Wschodnie

Ziemie wschodnie nie mogą być stracone

Wczoraj obradował w Warszawie doroczny walny zjazd delegatów kół Polskiej Macierzy Szkolnej. Obrady poświęcone były głównie sprawom Kresów Wschodnich.

Pierwszy przemawiał J. E. ks. Biskup Bukraba. Mówca opisał zastraszająco niski stan kulturalny Polesia i nędzę materjalną, panującą w tej dzielnicy Polski. Organizacja szkolnictwa na Polesiu jest zła na przeszło 190 tys. dzieci w wieku szkolnym, około 45 tys. nie uczęszcza do szkół, gdyż niema dla nich miejsca. W takich warunkach akcja P. M. S. na Polesiu jest niewystarczająca. Macierz prowadzi gimnazjum żeńskie w Brześciu, 2 szkoły rzemieślnicze, 24 szkoły powszechne i 24 bibljoteki z 24 tys. tomów.

Stan oświaty na Wołyniu zreferował p. T. Krzyżanowski. Liczba dzieci bez szkoły na Wołyniu dochodzi do 130 tys., wobec czego Macierz, posiadająca tam 20 szkół nie może podołać ogromowi pracy oświatowej.

Potrzeby oświatowo - kulturalne na Wileńszczyźnie omówił p. mecenas Węsławski. Sprawozdania wykazały, że Polska Macierz Szkolna prowadzi na Kresach Wschodnich pracę niesłychanie trudną, barykając się z ciągłemi przeszkodami. Niemniej jednak akcja oświatowa Macierzy wydaje rezultaty wielkie, jeśli zważymy warunki, w jakich się odbywa. P. M. S. jest dziś jednym z głównych krzewicieli polskości na naszych ziemiach wschodnich.

„Jasne koszule"

przy akcie poświęcenia Kościoła

Wczoraj odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła pod wezwaniem Serca Najśw. Marji Panny na Grochowie. Aktu poświęcenia dokonał J. E. ks. Kardynał Kakowski. Podczas uroczystej mszy św. honorową wartę przy ołtarzu pełnili: oddział obozowców w „jasnych koszulach" i oddział Hallerczyków.

Pod aktem erekcyjnym podpisał się w imieniu Obozu Narodowo - Radykalnego, oddziału grochowskiego kol. Mieczysław Kołowiecki.

Przy entuzjazmie tłumów

Italia zostaje mistrzem piłkarskim świata

bijąc Czechosłowację 2:1

W Rzymie na stadjonie Mussoliniego wobec przeszło 50 tys. widzów rozegrany został, oczekiwany z olbrzymiem zainteresowaniem mecz finałowy o mistrzostwo świata pomiędzy Czechosłowacją a Włochami. Mecz zakończył się po ciężkiej i niesłychanie zaciętej walce zwycięstwem Włoch w stosunku 2:1. Decydująca bramka padła dopiero po przedłużeniu. W przepisowym czasie wynik był remisowy.

Pierwsza połowa mimo wysiłków obu drużyn kończy się bezbramkowo. Po zmianie pól Włosi podnieceni okrzykami olbrzymiego tłumu usiłują za wszelką cenę zdobyć bramkę, Czechosłowacja gra jednak wspaniale i paraliżuje wszelkie zakusy przeciwnika. Zupełnie nieoczekiwanie Czesi zdobywają prowadzenie, ale Włochom udaje się wyrównać.

Po przedłużeniu gry o 2×15 minut Włosi uzyskuje lekką przewagę. W pierwszym kwadransie pada decydująca o ich zwycięstwie bramka. W następnym kwadransie Czesi usiłują wyrównać, ale bezskutecznie.

Na zawodach obecna była rodzina królewska, rząd in corpore z Mussolinim na czele, korpus dyplomatyczny i przedstawiciele partji faszystowskiej. Nagrodę zwycięskim zespołom wręczył osobiście Mussolini wśród niesłychanego entuzjazmu tłumów.

Mistrzostwo świata zdobyły Włochy wicemistrzostwo — Czechosłowacja, a trzecie miejsce zajęły Niemcy.

Zwycięska drużyna została przedstawiona ludności z balkonu pałacu na placu Colonna.

Likwidacja centrali komunistycznej

Kto kierował akcją wywrotową

LWÓW (PAT.). Władze bezpieczeństwa we Lwowie zlikwidowały zakonspirowaną centralę techniczną partji komunistycznej, której zasięg obejmował znaczną część Małopolski Wschodniej. Centrala mieściła się w dwóch lokalach we Lwowie.

PRZYJACIÓŁ „SZTAFET Y" PROSIMY O ZGŁASZANIE DO ADMINISTRACJI ADRESÓW OSÓB (ZAMIESZKAŁYCH NA PROWINCJI), KTÓRE MOGŁYBY SIĘ ZAINTERESOWAĆ NASZYM DZIENNIKIEM.

REPERTUAR

TEATRY

TEATR WIELKI. Dziś balet Różyckiego „Pan Twardowski".

TEATR NARODOWY. Dziś i codziennie komedja Scribe'a **„Szklanka wody"** z Pancewiczową, Ćwiklińską, Leszczynskim i Lindorfówną.

TEATR NOWY. Dziś i codziennie komedja Achard'a **„Migo"** z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI. Ostatnie dni komedja muzyczna **„Domek z kart"** z Malicką i Maszyńskim.

TEATR POLSKI. Ostatnie dni dramat Rostworowskiego **„Kaligula"** z Junoszą Stępowskim. W próbach komedja A. Henrischa **„Awantura o Jolantę"**.

TEATR MAŁY. Dziś i codziennie komedja sowiecka **„Cudze dziecko"** z Kondratem i Tatarkiewicz Woskowską.

TEATR KAMERALNY. Dziś **„Mazepa"** Słowackiego z Adwentowiczem. Grywińską Ziembińskim Rotter Jarnińską i Nawrockim. W próbach **„Kochankowie"** Grubińskiego.

RADJO

na dzień 11 czerwca.

Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Muzyka z płyt. 6.40 Gimnastyka .6.55 D. c. muzyki z płyt. 7.05 Dziennik poranny. 7.10 Dalszy ciąg muzyki z płyt. 7.20 Chwilka pań domu. 11.57 Sygnał czasu. 12 Hejnał z Wieży Marjackiej. 12.03 Wiadomości o pogodzie. 12.10 Muzyka popularna (płyty). 13.05 Koncert zespołu salonowego Stefana Rachonia 14 Wiadomości o eksporcie. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert chóru międzyszkolnego m. Warszawy. 16 20 Recital fortep. Jana Kaleckiego. 17.00 „Wesoła audycja dla dzieci" (Transmisja ze Lwowa). — 17.15 Muzyka lekka 18.00 Szkoły gospodarstwa domowego. (Pogadanka dla kobiet). 18.15 Recital śpiewaczy Romana Wragi (bas). Przy fortep. J. Lefeld. 18.45 Pogadanka Brunona Winawera. 18.55 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 19.15 Audycja strzelecka. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.50 Feljeton p. t. „Piętnastolecie żeligowczyków. 20.00 Myśli wybrane. 20.02 Ogłoszenie warunków konkursu na scenarjusz słuchowiskowy dla „Teatru wyobraźni" połączone z audycją p. t. „Wczoraj i dziś" pióra Zdzisława Marynowskiego. 21.00 Tr. z Gdyni capstrzyka marynarki wojennej. 21 02 Skrzynka pocztowa rolnicza. 21.12 „W 70-tą rocznicę urodzin Ryszarda Straussa" koncert symf. 22.20 „Osobliwy pamiętnik" (feljeton literacki). — 22.30 D. c. koncertu symfonicznego 23.00 Wiadomości o pogodzie.

„Dzień w dzień wychodzi pismo"

Dość kawałów p. Rozmarin!

P. Rozmarin (ten sam, który z p. Wiślickim „interwenjował" martwi się na łamach wczorajszego „Momentu" (Nr. 133), że rząd za mało zajmuje się O. N. R., że cenzura **za mało konfiskuje** „Sztafetę":

„Położenie w przeciągu krótkiego czasu doszło do tego, że sprawa bezpieczeństwa żydowskiej ludności stała się zagadnieniem, które wybija się z całą swą krwawością na pierwszy plan życia żydowskiego w Polsce. W tej sprawie odbyły się narady żydowskich działaczy. Kilkakrotnie interwenjowano u przedstawicieli rządu. W ostatnich dniach również „Koło" (żydowskie) zwołało plenarne posiedzenie, które w większej części poświęcono nowym smutnym wypadkom w kraju. Ale te wszystkie interwencje i narady nie przyniosły dotąd żadnych konkretnych skutków. Jeśli zastanowić się nad **ostatniemi wypadkami w kraju... dochodzi się do przekonania, że wszystko co dotąd władze zrobiły, jest za mało.**

Pomimo ustawicznych protestów z naszej strony, ukazuje się nadal regularnie, dzień w dzień gazeta, która postawiła sobie jedno jedyne zadanie: nawoływać do dzikich ekscesów przeciw ludności żydowskiej w kraju.

Istnieją odpowiednie przepisy cenzury nie pozwalające obrażać religji... My będziemy nadal przychodzili do rządu z radami i ostrzeżeniami. Naszem zadaniem jest zwracać uwagę, że walka z żydami... zaczyna się na żydach, ale prowadzi dalej, znacznie dalej...

Od rządu, który stoi na stanowisku równości wszystkich obywateli, od silnego i autorytatywnego rządu, **mamy prawo żądać,** aby uczynił koniec (sojf cu machen) takiemu stanowi..."

P. Rozmarin, jak widać z treści artykułu, bardzo uważnie czyta prasę żydowską, która „wylewa codziennie na nasz rachunek" (na „rachunek" O. N. R.) kubły brudów: „Nara-chuliganes", chuliganerja, barbarja, trucizna i t. d. oraz podburza ciągle „jedną część ludności polskiej", przeciw drugiej części ludności również polskiej. Pozatem prasa żydowska obraża religję chrześcijańską, o czem już pisaliśmy, podając jednocześnie przedruki z żargonówek.

P. Rozmarin żąda gwarancji równości praw. A zupełnie zapomina o tem, co pisał o równości praw p. rabin Thon:

„Było to jednym z wielu kawałów żydowskich, które od żydów przyjęły narody rdzenne ze zgrzytem zębów. One jednak musiały je przyjąć. A zupełnie dużym kawałem żydowskim było to, że równouprawnienie rozciąga się nawet na obcych..." („Hajnt" Nr. 269, 20.11.1931 r.).

Ale takie kawały znudziły się już Polakom.

Nowy Kodeks Handlowy

Rada Ministrów uchwaliła projekty rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej o kodeksie handlowym i przepisach wprowadzających ten kodeks w życie.

Nowy polski kodeks handlowy jest jednolity dla całego państwa polskiego. Zawiera całokształt najważniejszych przepisów prawa handlowego, z wyjątkiem prawa morskiego i ubezpieczeniowego, które będą skodyfikowane później.

Arabowie przeciwko szabesgojom

sprzedającym ziemię żydom

JEROZOLIMA (PAT.). Nacjonaliści arabscy rozwinęli ostatnio akcję zmierzającą do wykluczenia z Egzekutywy Arabskiej tych członków, którzy sprzedali ziemię żydom.

30 tysięcy osób na Kongresie Eucharystycznym

diecezji tarnowskiej

TARNÓW (PAT.). Drugi dzień kongresu eucharystycznego diecezji tarnowskiej poświęcony był nabożeństwom i akademjom. O godz. 8 rano odbyły się nabożeństwa dla młodzieży męskiej i żeńskiej szkół średnich oraz powszechnych. O godz. 10 odprawiono sumy z kazaniami we wszystkich kościołach, a o godz. 11 wielkie nabożeństwo na boisku „Sokoła" dla dziatwy szkół powszechnych z poza Tarnowa, których zgromadziło się przeszło 14 tys. Akademję dla młodzieży męskiej szkół średnich zaszczycił swoją obecnością J. E. ks. biskup Lisowski i ks. biskup sufragan Tomak, referat na temat „Eucharystyka a młodzież" wygłosił prof. dr. Suwada.

W kongresie uczestniczy 30 tys. osób w tem kilkuset księży.

Silne i zdrowe rolnictwo — podstawą dobrobytu Narodu Polskiego

IDZIEMY NAPRZÓD

Krew przelana dla Polski

Wczoraj odbywały się uroczystości zjazdu dawnych „Zarzewiaków" i „Drużyniaków", którzy stanowili pierwsze kadry Legjonów, zarówno Legjonu Wschodniego, jak i obu brygad Legjonu Zachodniego I-ej — Piłsudskiego i II-ej — Hallera.

Uczczono poległych i zmarłych „Zarzewiaków" i „Drużyniaków", których groby znajdują się w Warszawie, wśród nich niedawno przewiezione do Warszawy szczątki poety - żołnierza Mączki i drugiego oficera - poety legjonowego — Długosza.

Słuszną i piękną jest rzeczą hołd wobec krwi przelanej dla Polski. Tej czci dla krwi żołnierzy walczących o niepodległość i całość ojczyzny dała wyraz nasza deklaracja w słowach:

„Obóz Narodowo - Radykalny, wychodząc z pokolenia, które na polach bitew walczyło o istnienie i granice Polski, — i w zrozumieniu wartości tej ofiary, — chyli czoła przed krwią, przelaną dla Polski, bez względu na to, kiedy i w jakich formacjach została przelana".

Tylko pamiętać trzeba zawsze i wszędzie, że ci polegli żołnierze przelewali krew dla Polski i tylko dla Polski, że pamięć tej krwi jest własnością całego narodu. Jak o tem pisał właśnie poeta legjonowy ś .p. Długosz:

„W pole wiódł nas obowiązek święty
Wzięty jeszcze w dzieciń每stwie na bary
Chęć złożenia z krwi świętej ofiary".

A ponieważ pamięć poległych żołnierzy jest własnością całego narodu, więc nie może nikt, nawet część kolegów brać w pacht tej pamięci. O tem mówi dalszy ciąg zdania z naszej deklaracji ideowej:

O. N. R. „piętnuje tych którzy na ofiarach krwi budują własnt korzyści".

Bo najsmutniejsze jest to, że wielka część dawnych „Zarzewiaków" i „Drużyniaków" nie wzięła udziału w obchodzie, uzasadniając to tem, że uroczystości nosiły charakter partyjny.

Polsce potrzebna jest jedność narodowa, a wstępem do tej jedności jest, by każdy ruch polityczny przedstawiał, jaki ma plan na przyszłość, jak chce wyprowadzić Polskę z nędzy, a nie przedstawiał swoich zasług w przeszłości, nie wyjeżdżał na każdym kroku ze swemi — ofiarami.

Niegodna rola adwokata:
„Idźcie kraść, Pystka!"

Naczelna Rada Adwokacka pociągnęła do odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokata Zygmunta Hofmokl - Ostrowskiego (senjora).

Hofmokl - Ostrowski w kuluarach sądowych znany jest z różnych tricków reklamowych. Dla autoreklamy wydaje własnym kosztem pisemko pod nazwą „Forum". Ponadto pisze i ogłasza drukiem różne broszury z głośniejszych procesów kryminalnych, w których występował jako obrońca.

Ostatnio w związku z procesem domniemanych zabójców bankiera Centnerszwera, adwokat Hofmokl - Ostrowski postanowił odpowiednio rozreklamować sprawę, zrobić z niej „sensację dnia", aby przy tej sposobności zabłysło i jego nazwisko. Opisał więc scenę, jak jeden z oskarżonych o udział w mordzie Mieczysław Pystka, przyszedł do jego kancelarji, zapytując się co ma ze sobą robić. Hofmokl - Ostrowski miał wówczas powiedzieć swemu klientowi:

— Pystka, idźcie kraść w imię Boże!

Pystka nie zastosował się jednak do cennych wskazówek swego obrońcy. Zamiast kraść poszedł pracować, jako robotnik pod Warszawą.

Obecnie Rada Adwokacka, powołując się na ten ustęp książeczki Hofmokl - Ostrowskiego, pociągnęła go do odpowiedzialności, zarzucając, że czynem swym wyrządził wielką krzywdę moralną adwokaturze. Udzielanie bowiem przez adwokata tego rodzaju rad klientom i to klientom o niskim poziomie umysłowym i moralnym, nie należy do budujących i świadczących o poczuciu etycznem pana mecenasa. Uchybia to powadze i stanowisku społecznemu, jakiem jest adwokatura.

Nie na tem jednak koniec całej historji. Albowiem adwokat wystosował wczoraj list pod adresem kolegi swego, również żyda, adw. Mieczysława Ettingera. Odpis tego listu krążył w kuluarach sądowych rozpowszechniany przez autora. Oto jego treść:

Z zaproszenia Sądu Dyscyplinarnego, aby wyjaśnić, jakie ma znaczenie użyty w jednym z numerów mego czasopisma warjant literacki: „Pystka, idźcie kraść w imię Boże!" — dowiedziałem się, że inicjatorem przemiłej ankiety na temat etycznej wartości tego bliźniego apelu jest Szan. Pan i dlatego pośpieszam — zanim uczynię to w drodze urzędowej — uspokoić Jego drażliwość moralną zapewnieniem, że zwracając się w ten sposób do mego klienta, działałem w stanie wyższej konieczności, wywołanej ciężkim kryzysem adwokatury.

Sądy doraźne, encykliki kardynalskie, księża z ambony, prokuratorzy z trybuny, nauczyciele z katedry zakazują kraść, grożąc potępieniem wiecznem, musi się więc znaleźć ktoś, który stworzy przeciwwagę, ażeby zapobiec ostatecznemu zanikowi tak potrzebnych dla Pańskiej, jak i mojej egzystencji fenomenów społecznych.

Ponieważ jednak wyczytałem w prasie głębokie zadowolenie, że Mieczysław Pystka mojej rady nie usłuchał i uczciwie na chleb zarabia, postanowiłem, po tej bezskutecznej próbie, szerzenie przestępstwa pozostawić istniejącym systemom karnym, co dla uspokojenia sumienia Szan. Pana uprzejmie komunikuję.

Z należnem poważaniem

Hofmokl-Ostrowski, adwokat.

Sprawa adwokata Hofmokla-Ostrowskiego i jego zatarg z adwokatem Ettingerem to bardzo znamienne dla atmosfery, jaka zaczyna panować wśród zażydzonej palestry — świadczy również, że w miarę napływu mas żydowskich o specyficznem nastawieniu moralnem i etycznem zjawia się niebezpieczeństwo obniżenia poziomu tego do tak niedawna szczytnego zawodu. To się już stało w znacznej mierze dzięki żydom. Adwokatura z urzędu publicznego zaufania i jednego z istotnych czynników wymiaru sprawiedliwości spadać poczyna do podrzędnej roli pośrednictwa, w którem wszystkie drogi i środki są dobre, byleby prowadziły do jednego celu — zdobycia pieniędzy. W Małopolsce, gdzie zawód ten całkowicie opanowali żydzi, jest to aż nadto widoczne.

Czas najwyższy radykalnie oczyścić tę zatrutą duchem żydowskim atmosferę, w której Polakowi coraz trudniej żyć i pracować.

MAŁY FELJETON

Małżeństwo koleżeńskie

— Co? znowu do klubu?

— Do klubu.

— A nie pamiętasz, co mówiłam wczoraj?

— Pamiętam. Mówiłaś dziecko, to samo co i dziś, nawet takim samym tonem tylko bardziej gardłowo, miałaś katar i chrypę.

— Ordynarny jesteś.

— Stefa!

— Nie tłumacz się. Mam tego dosyć. Jesteś obrzydliwy. Och, jak ty mnie dręczysz. Dlaczego? Jesteś bez serca. Moja mamusia miała rację. Wszyscy mi mówili. Teraz co mam z ciebie, do klubu i do klubu. Całe wieczory poza domem.

— A gdzie mam iść? Albo godzinami rozmawiasz z Lulą o fatałaszkach, albo przez telefon musisz opowiedzieć wszystkim znajomym, jak wyglądała Buba na przyjęciu u Ludwików, albo kto przerżnął z rekontrą. Daj spokój, to mnie nuży, mam dosyć.

— Co? masz dosyć? Tyranizować mnie chcesz. Może jak starosta rózgi wprowadzić, co? Mów!

— Powtarzam ci: idę do klubu. Żegnam ozięble.

Pani Stefa w płacz. A nędznik, a podły, poco wychodziłam za niego, co ja najlepszego zrobiłam. Ale po chwili: a może nasze małżeństwo jest rzeczywiście za bardzo „według mody", może jestem złą żoną, może on ma rację?

Bunt wziął jednak górę.

Nie, nie. Jestem skrzywdzona. Muszę go ukarać, muszę. Pojadę do rodziców do Pruszkowa.

— — — — — — — —

Dworzec. Bilety. Jazda. Niech tęskni, niech się gryzie, niech się martwi.

Pani Stefa zdrzemnęła się opierając zielonych oczu płynęły dziecinne łzy. Takie westchnienia. Pociąg rusza. Jazda. Ach, jak kołysze. Niech już będzie, byle dalej od męża, od domu.

Tak płacze.

Zamykają się oczy.

Pani Stefa zdrztmnęła się opierając główkę o twardą poręcz.

Tak monotonnie, jednostajnie stukają koła pociągu.

Za oknem migają stacje.

Pani Stefa otwiera oczy.

— Milanówek! Milanówek!

— O Boże dwie stacje przejechane.

Zerwała się na nogi do drzwi. Prawie w biegu wyskoczyła z pociągu, cudem nie pod pociąg. Spódniczka owija się dokoła nóg, nogi się plączą nieznośnie. Gdzie tu kasa. Trzeba wracać: do Warszawy — czy do Pruszkowa? Chyba do Pruszkowa, do rodziców. E, teraz po nocy do Pruszkowa. Zaraz wszyscy: co się stało? skąd? dlaczego? i t. d. Nie, chyba pojadę do Warszawy. Do męża? Do domu? Trudno. Cierp ciało. Jadę do Warszawy.

Ale w którą stronę. Do Warszawy w lewo, czy w prawo?

— Proszę pana proszę pana — głos prawie, przez łzy — niech się pan nie śmieje ze mnie, w którą stronę do Warszawy.

Uprzejmie wskazał. Ukłonił się pięknie.

Nareszcie nadszedł pociąg.

Do Warszawy!

— — — — — — — —

— No już nie gniewaj się, nie gniewaj. Wiesz, o żebyś ty wiedział ile wycierpiałam.

— Stef!

— I nie będziemy już takiem małżeństwem, jak wiesz no takiem „koleżeńskiem" — dobrze?

— Dobrze, Stef. Dobrze malutka, nie będziemy. To tak źle, tak dziwnie. Będziesz dobra prawda?

— Będę, będę. I wiesz na zgodę dam ci coś na szczęście, dobrze.

— Dobrze, na szczęście, na zgodę.

— Na zgodę. A wiesz, co dostaniesz?

— No?

Wydobyła ślicznego brunatnego Misia, z zieloną wstążeczką na szyi.

— Śliczny — na dziękuję całuję łapki, jaki śliczny. Ale dlaczego zielona wstążeczka?

Pocałowała go miękko.

— To nadzieja. Nadzieja, że to brzydkie już się skończyło, że nie będzie już koleżeństwa — zostanie małżeństwo.

Zostanie.

„en".

Legjon Młodych
żyje z karteli

Pieniądze nie cuchną — mówi rzymskie przysłowie. Wiedzą o tem niektóre koła w Legjonie Młodych. Wyrazem tego rodzaju poglądów jest list, rozsyłany do licznych firm przemysłowych:

„Ministerstwo przemysłu i handlu. Gabinet ministra — Biuro kartelowe SAMAHS. Warszawa, dnia... maja, 1934 roku.

Do zarządu firmy w...

Komenda główna Legjonu Młodych, Związku pracy dla państwa, przystąpiła do opracowania specjalnego numeru swego organu, poświęconego rocznicy 20-lecia Czynu Legjonowego.

„Legjon Młodych", będąc dla jednych drogą pamiątką własnych przeżyć, dla drugich obrazem wyjątkowej ofiarności, patrjotyzmu i hartu ducha polskiego, znajduje duże rozpowszechnienie wśród najszerszych warstw społeczeństwa i wszystkich instytucyj, zarówno państwowych jak samorządowych i prywatnych.

„Legjon Młodych" skupia w swoich szeregach młodą inteligencję o nastawieniu państwowem, jest w prostej linji spadkobiercą ideologji obozu walki i pracy niepodległościowej. Z pokoleniem walk niepodległościowych wiąże go nietylko sentyment, lecz i wspólność zadań i celów, w imię których oba pokolenia dążą do Polski mocarstwowej, opartej na nowych podstawach prawnoustrojowych.

Tak na założenie ideowe organizacji jak i moment dziejowy, któremu wydawnictwo powyższe jest poświęcone, zasługuje ona na najdalej idące poparcie, o które WPanów gorąco proszę, w szczególności przez udzielenie materjału informacyjnego, opisowego, względnie ogłoszeniowego do wspomnianego na wstępie numeru, który już jest w opracowaniu" (Podpis) kierownik Biura kartelowego, Piotrowski.

...Tak... Legjon Młodych walczy z kapitalizmem...

Krwawe zajście na tle konkurencji
2 osoby ranne

Lejzor Szarman posiadał swego czasu sklep z wodą sodową, przy ul. Górczewskiej 35. W sąsiednim domu (Nr. 43) mieści się sodowiarnia Romana Grzeszczaka. Ostatni groził ciągle sąsiadowi zemstą, o ile nie usunie mu się z pod boku. Przed kilku dniami Szarman, znalazłszy nabywcę, sklep swój sprzedał, a sam otworzył owocarnię i sodowiarnię po drugiej stronie (Górczewska 40). Tymczasem Grzeszczak i z tego nie był zadowolony, gdyż w dalszym ciągu grozi zemstą Szarmanowi i jego żonie Ryfce. Wczoraj rano Grzeszczak w towarzystwie 3-ch kolegów weszli do sklepu Szarmana. G. zrzucił z krzesła żonę Szarmana, poczem kopnął ją i pobił, zadając 3 rany tłuczone głowy. Gdy Szarman wybiegł z krzykiem na ulicę, wzywając pomocy policji, został pobity przez kolegów Grzeszczaka. Na miejsce przybyło 2-ch policjantów, którzy przeprowadzili G. do posterunku 19 komis. Małżonkowie Szarmanowie pojechali na opatrunek na stację Pogotowia.

Kto ponosi odpowiedzialność
za mnożące się wypadki przy pracy

W ostatnich czasach rozwieszono w fabrykach barwne plakaty ilustrujące przyczyny wypadków.

Sprawa bezpieczeństwa pracy w fabrykach jest zagadnieniem dotyczącem całego świata pracy. Straty, które ponosi codziennie gospodarstwo wskutek wypadków w Polsce wynoszą pół miljona złotych dziennie.

Zastosowanie plakatów ostrzegawczych w całym szeregu krajów dało wyniki dodatnie. Jednak akcja ta nie da odpowiednich wyników jeżeli nacisku na bezpieczeństwo pracy nie wywrze się na pracodawcę lub dyrekcję przedsiębiorstwa.

Dużym błędem w zapobieganiu wypadkom jest brak dostatecznej kontroli. Brak ten polega na tem, że pracodawca jest uprzedzany na parę dni przez inspekcję, zaprowadza więc na czas inspekcji urządzenia ochronne, które potem są zdejmowane.

Inspektor niema również możności zetknięcia się bezpośredniego z robotnikiem, gdyż nie dopuszcza do tego pracodawca, oprowadzając go osobiście lub przez zaufanego pracownika.

Kartel szklany zamyka huty
Robotnicy idą na bruk

Kartel hut szklanych, w którym decydujący głos mają kapitaliści belgijscy doprowadza do upadku nasz przemysł szklany. Sytuacja staje się coraz gorsza, setki pieców gaśnie.

Robotnicy wykwalifikowani zostali skazani na skrajną nędzę, o poprawie niema co mówić, gdyż rekiny kartelowe myślą o dalszych unieruchomieniach hut.

Płace robotników zatrudnionych w hutach są więcej niż głodowe: tak naprzykład robotnik sortowni zarabia zaledwie 7 zł. tygodniowo. Majster zarabia dziś 30 — 50 zł. tygodniowo, jest to piąta część tego, co wynosiły zarobki przed czterema laty.

Powody tych głodowych zarobków są podobne jakie były w kartelu cementowym. Setki tysięcy zł. odszkodowań wypłacane właścicielom i akcjonarjuszom hut wzamian za wygaszenie pieców, muszą być przecież pokryte przez kogoś. A kto je pokryje? Naturalnie robotnik ze swych głodowych zarobków.

Widzimy ciągle, jak obce kapitały doprowadzają nasz przemysł do ruiny, doprowadzają do nędzy dziesiątki tysięcy robotników.

—o—

Żywa pochodnia

Przy ul. Młynarskiej 8, w mieszkaniu Moszka Neumana, blacharza, żona jego, 40-letnia Chaja, przez nieostrożność spowodowała wybuch spirytusu w maszynce. W czasie gaszenia płomieni, na Neumanowej zapaliło się ubranie. Kobieta, nie tracąc przytomności, porwała z łóżka pierzynę i szybko okryła się — gasząc w ten sposób płomienie. Mimo to N. doznała poparzenia I i II stopnia lewej ręki, barku i twarzy. Poszkodowaną opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala na Czystem.

Awanturnik

39-letni Marcin Derlatka (Rybaki 17), śmieciarz, będąc pijany, zaczepiał wczoraj przechodniów na rogu ul. Rybaki i Mostowej. Policjanci przeprowadzili Derlatkę do II komis. Osadzony w celi aresztu D. zaczął awanturować się. Gdy dwaj policjanci weszli do celi, Derlatka zaczął ich kopać, przyczem uderzył w podłogę lewą nogą tak silnie, że złamał ją (noga ta w ub. roku była już złamana, lecz zrosła się) Pogotowie, po udzieleniu pomocy przewiozło Derlatkę do szpitala Dz. Jezus.

—o—

Handel owocami — monopolem żydów

Głównemi odbiorcami owoców zagranicznych w Gdyni są żydzi Isler, Epsztein, Mikler, Zymmebaum. Cały handel hurtowy spoczywa w ich rękach. Nie lepiej również dzieje się i z handlem detalicznym.

W związku z tym żydowskim monopolem owocowym, zaznacza się fakt, że z rynku owocowego w ostatnich latach znikły zupełnie pomarańcze włoskie, a miejsce ich zajęły pomarańcze palestyńskie. Klientom domagającym się smaczniejszego owocu włoskiego podsuwa się „purdessy".

Zagadkowy zgon
Najście na zakład fryzjerski

Przy ul. Czerniakowskiej 185 w zakładzie fryzjerskim Szejwy Postowej pracował od tygodnia fryzjer damski i męski, 24-letni Czesław Domagalski, zam. jako sublokator u Jana Kędzika w tymże domu. W ub. sobotę Domagalski nie skończył strzyc klienta, poczem wyszedł nagle na podwórze, a następnie przyszedł do mieszkania Kędzika. Tam położył się na łóżku i zaczął narzekać na silny ból, przyczem gwałtownie zmienił się. W tymże czasie u jednego z sąsiadów był lekarz Ubezpieczalni Społecznej. Zaopinjował on, iż stan Domagalskiego jest groźny i natychmiast należy przewieźć pacjenta do Szpitala. Gdy przybył lekarz Pogotowia, stwierdził już śmierć Domagalskiego. Wkrótce wśród lokatorów tego i sąsiednich domów rozniosła się wieść, iż Domagalski otruł się, jakoby wskutek wytrącenia mu przez szefową 8 zł. za zgubioną brzytwę i wymówienia miejsca pracy. Zbadana przez policję 9 komis. Pestowa zaprzeczyła tym pogłoskom kategorycznie. Mimo to na ulicy zebrał się liczny tłum przechodniów i lokatorów sąsiednich domów, przyczem łobuzerja zaczęła rzucać do sklepu cegły, kamienie, gałęzie i t. p. Przerażona Pestowa wyszła ze sklepu, personel zaś (trzej fryzjerzy i manicurzystka), z trudem zamknęli fryzjernię, przyczem został pobity fryzjer Henryk Dębowski i służąca Anna. Zwłoki Domagalskiego przewieziono do prosektorjum, celem dokonania sekcji i ustalenia przyczyny śmierci.

—o—

Zamachy samobójcze

— 20-letnia Basia Butkinówna, bez zajęcia (Ciepła 16), otruła się esencją octową w bramie domu Pańska 60.

— 28-letni Jan Turliński bez pracy (Węgierska 17), usiłował powiesić się, lecz w porę został uratowany.

— 21-letnia Janina Ziemkiewiczówna, artystka - malarka (Podskarbińska 6) postrzeliła się w okolicę lewego łuku żebrowego w domu przy ul. Zamenhofa 19.

— 21-letni Bolesław Cygan (Stępińska 52-a), napił się esencji octowej w lokalu 16 komis.

— 31-letni Tadeusz Skórski, artysta - malarz (Kozienice), zatruł się denaturatem w lokalu 8 komis Wszystkim ofiarom zawodów życiowych pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Ziemkiewiczównę w stanie ciężkim przewiozło do szpitala Dz. Jezus, Butkinównę zaś — na Czystem.

ŻĄDAĆ „SZTAFETY"

WE WSZYSTKICH

KOSZYKACH I KIOSKACH

Niema dwóch zdań!
Każdy fachowiec powie Wam, że

F A R B Y — L A K I E R Y — P O K O S T Y
P E N D Z L E — C A R B O L I N E U M

najtaniej i najlepiej kupuje się tylko w

CENTRALNEJ DROGERJI

J. CZEPCZYŃSKI - Poznań

Stary Rynek 8. Telefony: Zbiorowy 45-45 33-15 33-24 32-38 31-15 32-39. P. K. O. 200 546

Oddział Drogerja „Universum" ul. Fr. Ratajczaka 8. Tel. 27-49.
Specjalność: Artykuły bartnicze i fabryka środków do zwalczania szkodników na polach, lasach i ogrodach.
HURT! DETAL!

Obozowiec--dobrym żołnierzem i dobrym Polakiem

SPORT

Kulminacyjny punkt zawodów konnych

Niemcy zdobywają Puhar Narodów

po ciężkiej walce z Polakami i Francuzami

Wczoraj, w niedzielę, na torze hippicznym w Łazienkach rozegrano najważniejszy konkurs w odbywających się międzynarodowych zawodach hippicznych, a mianowicie — „konkurs o Nagrodę Polski" (Puhar Narodów) im. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Konkurs rozegrany został w konkurencji międzynarodowej drużynowej. Do walki stanęły cztery zespoły w składach:

Polska: por. Gutowski na Warszawiance, mjr. Lewicki na Kikimorze, por. Ruciński na Roksanie i kpt. Mrowec na Moskalu.

Niemcy: rtm. Momm na Baccarat, por. Hasse na Olafie, p. Holst na Egly i por. Brandt na Torze.

Francja: por. Bartillat na Wilcome, de la Chauvelais na Obscur, por. de Vallerin na Ecuyere i kpt. Nobili na Mekino.

Łotwa: kpt. Karklins na Klapis, por. Pencis na Dialogs, por. Ozols na Maiga i por. Insbergs na Kangars.

Po godzinie 16-ej wjechał na stadjon Pan Prezydent, a w chwilę potem rozpoczął się konkurs, wobec widowni niezwykle licznej, bo sięgającej 20 tys.

Warunki konkursu wymagały aby wszyscy jeźdźcy obu drużyn odbyli parcours w dwóch nawrotach na tych samych koniach. Łączna suma błędów, uzyskanych przez trzech najlepszych jeźdźców z każdej drużyny w obu nawrotach, decydowała o klasyfikacji, przytem — w razie jednakowej liczby punktów obu drużyn o zajęciu lepszego miejsca decydować miał czas.

Przebieg konkursu był nadzwyczaj interesujący. Jeźdźcy startowali według wylosowanej kolejności, naprzemian z każdej drużyny, mając do przebycia 12 przeszkód wysokości od 1.30 do 1.60 mtr. Wiele z nich było specjalnie trudnych, jak np. Nr. 5, rów z wodą, specjalny trudny dla jeźdźców polskich, pechowy dla wszystkich bankiet a zwłaszcza potrójna przeszkoda Nr. 7, strącona przez wszystkich prócz mjr. Lewickiego i por. Brandta.

Po pierwszym nawrocie na pierwsze miejsce wysunęły się Niemcy, mając łącznie 28 pkt. karnych, na drugiem znaleźli się Francuzi — 44 pkt., na trzeciem — Polacy 47 pkt., na czwartem Łotysze, których konie słabo przechodziły parcours. Z pol- Po pierwszym nawrocie na najlepszy wynik miał kpt. Ruciński na Roksanie — 8 pkt., następnie: kpt. Mrowiec — 19 p., por. Gutowski 20 pkt. i mjr. Lewicki — 22 pkt.

Drugi nawrót był szczęśliwszy dla nas i pozwolił polskim jeźdźcom wysunąć się na drugie miejsce exquo z Francuzami. W tym nawrocie najlepszymi naszymi jeźdźcami byli por. Gutowski i kpt. Ruciński, którzy zarobili po 8 pkt. karnych, a mjr. Lewicki i kpt Mrowiec po 12 pkt.

W łącznej punktacji obu nawrotów pierwsze miejsce zajął zespół niemiecki, mając 36 punktów. Drugiem miejscem podzieliły się ekipy — francuska i polska, mając identyczną liczbę punktów, po 75. Na czawrtem miejscu uplasowała się drużyna łotewska — 148 i 1/4 pkt. karnych.

Indywidualnie pierwsze miejsce zajął por. Brant (Niemcy) na koniu Tora. Był to jedyny jeździec we wczorajszym konkursie który miał parcours zupełnie czysty.

Mistrzostwo torowe Warszawy

Frączkowski i Michalak zdobywcami tytułów

Rozegrane wczoraj zawody kolarskie o mistrzostwo Warszawy nie przyniosły specjalnych rewelacyj. Tytuł mistrza w sprincie utrzymał Frączkowski bijąc o długość Pusza, który bieg ten rozegrał źle taktycznie.

Na 50 km. nie obeszło się oczywiście bez, tak zwanego „robienia" wyścigu. Walczyły między sobą właściwie dwie grupy kolarzy: Michalak, Włodarczyk i Stahl kontra Popończyk, Feige, a że pierwsza była liczniejsza to też jeden z niej musiał wygrać. Zrobił to Michalak, który potrafił „wykręcić" jedno koło na kolegach. Nie można zapomnieć o Oleckim, który, wskutek „szybkiej" reparacji roweru po defekcie, stracił trzy okrążenia i był zmuszony od wyścigu odstąpić, mając w pierwszym finiszu czas 13 sekund (!) na 200 metrach, czego niejeden z naszych sprinterów z drużyny narodowej mógłby mu pozazdrościć.

Wyniki techniczne 1000 metrów o mistrzostwo Warszawy; finał I: 1) Frączkowski (WTC) czas 13,4 na ostatnich 200 metrach, 2) Pusz (WTC), 3) Łączyński (WTC); finał II: 1) Dzięcioł (WTC) 14 sek., 2) Lafery (WTC); Szandurskiemu dwukrotnie spadł łańcuch; finał III: 1) Żegawko (WTC), 14 sek., 2) Obojski (WTC), Klaus nie startował.

50 km. o mistrzostwo Warszawy: 1) Michalak (Świt) w czasie 1 godz. 19 minut 53 sek. o okrążenie przed Popończykiem (Iskra) 23 punkty, 3) Włodarczyk (WTC) 19 pkt., 4) Feige (WTC).

Rozegrano pozatem:

Wyścig premjowy na przestrzeni 4000 m.: 1) Podgórski I (WTC) w czasie 7 m 24,7 sek., 2) Głowacki (AKS), 3) Kossak (WTC). Wyścig australijsko włoski z dwóch startów na przestrzeni 6-ciu okrążeń: 1) Drużyna I (Michalak, Włodarczyk, Kalata, Głowacki, Czarnowski, Dubrawski); 2) Drużyna II (Olecki, Popończyk, Bryszke, Jakubowski, Podgórski I, Feige).

Wyścig na przestrzeni 3 km. z trzema finiszami: 1) Bryszke (WTC) w czasie 5 m. 33 sek. — 7 pkt., 2) Podgórski I (WTC), 6 pkt., 3) Jakubowski (WTC) 4 pkt.

Publiczności, mimo rozgrywanego równocześnie w Łazienkach konkursu o „Puhar Narodów", zjawiło się około 3000 osób. Organizacja sprawna. *(l. p.).*

Kraków bije Berlin 3:2

w kobiecym meczu tenisowym

W niedzielę w ostatnim dniu meczu tenisowego Kraków — Berlin rozegrane zostały dwie rewanżowe gry pojedyńcze. Zawody miały się odbyć rano, ale z powodu deszczu rozegrane zostały dopiero po południu.

W pierwszem spotkaniu Jadwiga Jędrzejowska pokonała łatwo Peitz-Schneider 6:2, 6:0. Łatwe zwycięstwo naszej mistrzyni, która bez trudu rozprawiła się ze słabo grającą przeciwniczką. Silne niemal męskie drivy Jędrzejowskiej wyrzucały raz po raz Niemkę z kortu. Pani Peitz - Schneider była bardzo speszona i grała poniżej formy swoich poprzednich spotkań. Jedynie w drugim secie przy piątym gemie wywiązała się zażarta walka, kiedy Niemka za wszelką cenę chciała zdobyć punkt.

W drugiem spotkaniu Kallmeyer wygrała z Zofją Jędrzejowską 6:0, 6:1. To ostatnie spotkanie miało właściwie charakter gry pokazowej. Siostrę naszej mistrzyni cechuje jeszcze brak startu do piłki i miękkie uderzenie. Kallmeyer spotkanie wygrała zupełnie łatwo, oddając 1 gema w krótkim okresie ładnej gry Jędrzejowskiej.

W ogólnej punktacji Kraków pokonał Berlin w stosunku 3:2.

———O———

GRY SPORTOWE

A. Z. S. — MISTRZEM POLSKI

(s. p.) Na stadjonie A. Z. S. rozegrane zostały **finałowe spotkania o mistrzostwo Warszawy w siatkówce panów.** Akad. Zw. Sport. — Absolwenci 2:0, Cracovia — Ognisko 2:0, A. Z. S. — Ognisko 2:1, Cracovia — Absolwenci 2:0. W walce o piąte i szóste miejsce Dror pokonał Unję 2:0, o trzecie i czwarte — Ognisko pokonało Absolwentów 2:1. W walce o tytuł mistrza i v-mistrza A. Z. S. zwyciężył Cracovię 2::1 (10:15, 15:6, 15:9).

Zdobywca tytułu jest drużyną o najwyższym poziomie technicznym i na tytuł mistrza Polski zasłużył w zupełności. Cracovia również była dobra, ale uległa silniejszemu.

ITALJA MISTRZEM ŚWIATA
NA STR. 2-giej.

O puhar Davisa

— W drugim dniu meczu tenisowego Francja — Niemcy o puhar Davisa para francuska Borotra — Brugnon pokonała parę niemiecką Denker — Cramm 5:7, 6:2, 6:4, 10:8.

Po drugim dniu prowadzi Francja 2:1

— W drugim dniu meczu Włochy—Szwajcarja para włoska Taroni — Quinta Valle wygrała z parą szwajcarską w nieco dziwnym stosunku 0:6, 0:6. 6:3, 6:3, 6:4.

Po drugim dniu Włochy prowadzą 3:0 i mają już zapewnione zwycięstwo.

— W drugim dniu meczu tenisowego Australja — Japonja para australijska Crawford — Quist odniosła zwycięstwo nad parą japońską Nishimura — Yamagishi 6:1, 6:0, 4:6, 9:7.

Australja, która prowadzi 3:0 ma już zapewnione zwycięstwo.

— W Pradze rozpoczął się mecz o puhar Davisa Czechosłowacja — Nowa Zelandja. Po dwóch dniach prowadzi Czechosłowacja 2:1. Czesi wygrali dwie gry pojedyńcze, a przegrali grę podwójną.

* * *

— W ostatnim dniu meczu tenisowego o puhar Davisa **Francja — Niemcy** rozegrano dwie gry pojedyńcze. Cramm pokonał Boussusa 6:1, 6:0, 0:6, 6:4, a Merlin zwyciężył Nourneya 6:4. 7:5, 6:2. W ogólnej punktacji **zwyciężyla Francja 3:2.**

— W meczu o puhar Davisa **Włochy pokonały Szwajcarję** w stosunku **5:0.**

Ostatniego dnia Stefani pokonał Fischera 6:3, 6:2, 6:3, a Rado wygrał z Ellmerem 6:4, 6:2, 6:4.

— W meczu o puhar Davisa **Australja pokonała Japonję 4:1.** Jedyną porażkę poniósł Mac Grath, który przegrał z Fujikurą 4:6, 7:5, 2:6, 6:8.

— W meczu o puhar Davisa **Czechosłowacja pokonała Nową Zelandję 4:1.** Ostatniego dnia Hecht pokonał Andresta 6:1, 6:1, 6:0, a Menzel wygrał z Malfroyem 6:2, 6:0, 6:1.

Z naszego frontu...

WARSZAWA. 9 czerwca odbył się drugi wykład na kursie ideowym, zarządzonym przez kierownika Oddziału Akademickiego dla kierownictwa grup U. R.

Po raporcie kol. kierownik grup U. R. otworzył kurs krótkiem przemówieniem wstępnem. Referat na temat „Polityka wewnętrzna i zewnętrzna Obozu Narodowo - Radykalnego wygłosił kol. Wojciech Kwasieborski Mówca położył główny nacisk na sprawę współżycia szczepów słowiańskich w granicach Państwa Polskiego, wykazując słuszność i celowość takiej właśnie polityki na podstawie danych z historji naszego Narodu. Kol prelegent przedstawił następnie stosunek Obozu do żydów. Stosunek ten polega na całkowitem odsunięciu żydów od wpływu na losy i życie państwa, na całkowitem oczyszczeniu z żydów naszego organizmu narodowego.

Kol. prelegent przedstawił następnie politykę zagraniczną Obozu, podkreślając jej niepodległy, rzetelnie polski charakter. Polska jest dość wielka i potężna, aby zdobyć się na politykę własnią, niezależną od innych państw.

Polityka polska, oparta na takich zasadach, doprowadzi nasze państwo i nasz naród do wielkości.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja.

Kurs zamknięto „Hymnem Młodych".

Z POZNAŃSKIEGO. Ostatnie zebranie ONR w SOKOŁOWIE BUDZYŃSKIM odbyło się przy udziale 150 osób. Przemawiali kol. Płomień i Howorka.

TARNOWO. Ostatnie zebranie ONR. odbyło się tutaj przy udziale 60 osób. Przemawiał kol. Howorka.

LIPY. Ostatnie zebranie O. N. R. odbyło się tutaj przy ndziale 100 osób. Przemawiali koledzy: Madzinek i Kordylewski.

Boje ligowe

W niedzielę Ruch pokonał Strzelca w Siedlcach 5:3 (4:1); Pogoń niezasłużenie wygrała z Wartą 3:1 (1:1); Cracovia zwyciężyła Wisłę 2:1 (1:0). Spotkanie Polonji z Warszawianką zakończyło się wynikiem 1:1 (0:1).

Ruch dzięki swemu zwycięstwu nad Strzelcem usadowił się mocno na pierwszem miejscu, mając całe 4 punkty więcej od dalszych zkolei Garbarni i Polonji. Obecny stan zawodów jest następujący:

1) Ruch gier 7, pkt. 13, st. br. 37:11; 2) Garbarnia 7, 9, 17:10; 3) Polonia 9, 9, 9:10; 4) Wisła 7, 8, 13:9; 5) Pogoń 6, 8, 11:8; 6) Ł. K. S. 7, 8, 11:11; 7) Cracovia 7, 8, 12:13; 8) Warta 7, 6, 17:13; 9) Legja 7, 5, 6:9; 10) Strzelec 9, 5, 10:18; 11) Warszawianka 7, 5, 7:20; 12) Podgórze 8, 4, 7:24.

PAWEŁ DUNIN 25)

ZBRODNIA MICHAŁA FRONCZAKA

Na wniosek bogatych właścicieli kopalń węgla policja wysadza bieda szyby. W jednym z nich zginęło dwoje bezrobotnych górników rodziców Michała Fronczaka, praktykanta w fabryce blachy ocynkowanej żyda Grasberga.

Córka Grasberga, Rachela zostaje kochanką dyrektora koncernu Karnickiego, co stary Grasberg wyzyskuje dla ułatwień w nabywaniu surowca od koncernu

Michał Fronczak pod wrażeniem śmierci rodziców, za której sprawcę uważa Karnickiego, daje się pociągnąć komunistom do ich akcji. Organizuje manifestację nędzarzy i marsz na dyrekcję. Ale nurtują go wątpliwości, choć kierownictwo obdarza go zaufaniem i proponuje stałą pensję od Trzeciej Międzynarodówki. Fronczak z oburzeniem odrzuca tę propozycję i pracuje nadal ideowo.

Fronczak usiłuje uzyskać dla celów partji Rachelę. W czasie wizyty u niej intymną ich rozmowę przerywa policja.

Idzie. Stróż obszedł tą samą drogą i za chwilę schował się znów za sortownię. Pójdzie drugi raz na stary szyb — pomyślał Fronczak. Zesunął się po trawersie, rozdarł przytem marynarkę. Szedł szybko do maszyny wyciągowej. Teraz już tylko jeden zwyczajny ruch dźwigni. Szybko wlazł przez okno. Już miał zapalić latarkę dla odnalezienia właściwej dźwigni, gdy przyszło mu na myśl, że bezpieczniej będzie jeszcze raz sprawdzić jaką drogą ma uciekać. Zbliżył się do okna i patrzał. Gdy pociągnie dźwignię zrobi się hałas. Stróż, który jest koło drugiego szybu przybiegnie. Najpierw będzie się starał zobaczyć, co właściwie się stało. Czy odrazu przyjdzie mu na myśl, że to zamach? A jeżeli tak, to czy zacznie szukać sprawcy?

Ułożył sobie plan odwrotu. Najpierw pobiegnie w kierunku hałdy, schowa się za nią. Później zrobi wielkie koło okrążając hutę i pójdzie do Chorzowa. Tam siądzie do tramwaju w okresie największego ruchu tak że nie będzie zwracał uwagi. Wezmą go za robotnika, zdążającego do pracy.

Gdy tak rozmyślał stojąc przed otwartem oknem z cieniu wyłoniła się postać stróża. Zrobił natychmiast przysiad. Widać stróż dla odmiany postanowił obejść urządzenia nowego szybu dwa razy. To był jego właściwy obowiązek. Starym szybem nie potrzebował się zajmować, gdyż tam, o czem Fronczak nie wiedział, pracowały pompy. Stróż jednak szukał towarzystwa i dlatego zachodził od czasu do czasu na stary szyb do znajomego mechanika od stacji pomp.

Fronczak postanowił po odejściu stróża czekać pięć minut, by sprawdzić, czy nie obejdzie jeszcze raz dokoła sortowni. Obawy okazały się słuszne. Po upływie czterech minut znów usłyszał kroki. Nie wyglądał już przez okno lecz siedział na podłodze.

Kroki zbliżały się coraz bardziej. Wreszcie stały się tak wyraźne, jakby stróż szedł tuż obok. Fronczak rzucił okiem w stronę okna. Stróż zatrzymał się przed oknem i... przymknął je od zewnątrz.

Nic nie można zrobić tylko znów czekać pięć minut. Odczekał. Nic nie słychać. Jeszcze minutę. Nic. No — teraz. Zaświecił latarką oglądnął dźwignie — to to. Chwycił, czarpnął i słuchał. Na wieży wyciągowej coś skrzypnęło i nic. Nasłuchiwał. Minęła sekunda, dwie, trzy, cztery... Co to? Jakiś wstrząs i odległy grzmot. A więc już spadł? A przecież nie było prawie słychać, jak zaczął lecieć wdół. Wyskoczył przez okno, spojrzał na wieżę. Skipu niema. W nogi. Uciekał według ułożonego planu. Na szczycie hałdy spostrzegł z przerażeniem, że na wschodzie niebo jest już jaśniejsze. Gdy skrył się za hałdę zaczął iść wolniej. Być może, że stróż poprostu nie zauważy co się stało. Większy huk doszedł z pod ziemi, ale to się zdarza z innych powodów.

Szedł około półtorej godziny w stronę Chorzowa. Był już niedaleko szosy. Było pół do piątej. Zatrzymał się jeszcze przez pół godziny, ukryty w krzakach, bo tramwaje jeszcze nie chodziły. Szedł na pierwszy tramwaj i dojechał do Katowic. Stąd pociągiem pojechał do Sosnowca. Był w domu o pół do siódmej. Ma przed sobą godzinę snu. Nastawił budzik i w ubraniu rzucił się na łóżko.

— — — — — — — — — — — — — —

Karnicki czuł się już wcale dobrze. Bóle głowy przeszły, rana się zagoiła. Tylko z prawej strony głowy pozostała blizna. Nie wtrącał się do sprawy blachy dla Grasberga, ale z dopływem świeżych sił zmieniły się nieco jego postanowienia. To też gdy Rachela zadzwoniła do niego do biura sam zaproponował wycieczkę samochodową do Bystrej. Miał już nową limuzynę.

Korzystając z pięknej pogody postanowili urządzać częściej takie wycieczki. Rachela czuła jednak, że stosunek Karnickiego do niej jest trochę inny, niż dawniej. Mimo częstych zbliżeń znać było chwilami w jego postępowaniu pewną rezerwę.

Rachela nie bez słuszności przypuszczała, że przyczyną tej rezerwy musi być sprawa blachy. Mimo, że odcinała się od niej przy każdej sposobności, można było się domyślać, że nie gniewała się spowodu wprowadzenia wyjątkowych cen dla jej papy.

Raz zauważyła u Karnickiego plik papieru zapisanego jego ręcznem pismem. Sądziła, że takiemu dyrektorowi wszystko musi pisać maszynistka na maszynie. Historja była o tyle bardziej zastanawiająca, że Karnicki szczególnie uważał na swój rękopis. Zmieniał ubrania, ale zawsze w prawej wewnętrznej kieszeni był ten rękopis. Raz miał przy sobie tekę, a mimo to papiery trzymał w kieszeni.

Kiedyś szukał czegoś w kieszeni, wyjął papiery i położył je przed sobą. Było to w pensjonacie zakopiańskim, w którym spędzili jeden dzień i... jedną noc.

Rachela sięgnęła ręką po rękopis, pytając:

— Co to takiego?

Na to Karnicki krzyknął tonem niezwykłym u niego:

— Zostaw!

Pośpiesznie schował znów papiery do kieszeni.

— No co się tak złościsz? — pytała Rachela. Nie można spokojnie powiedzieć?

Karnicki nic nie odpowiedział. Tajemniczego rękopisu pilnował odtąd jeszcze lepiej.

— — — — — — — — — — — — — —

Fronczak umyślnie nie miał brać udziału w agitacji sobotniej na terenie Królewskiej Huty. Po godzinie sam udał się do biura, ale o jedenastej zwolnił się, twierdząc, że źle się czuje. Grasberg nie lubił robić wyjątków, tym razem jednak dziwnie łatwo się zgodził.

Wyszedłszy z biura Fronczak udał się do Dąbrowy Górniczej. Tam akcja miała polegać na częściowem unieruchomieniu huty przez uszkodzenia w centrali siły. Robotnicy z rannej zmiany według planu mieli być skupieni i poprowadzeni pod budynek Zarządu. Miano im wytłumaczyć, że zapewne dyrekcja huty nie chcąc oficjalnie skracać dnia pracy używa jakichś tricków, jak uszkodzenia i t. p. Niewątpliwie robotnicy uwierzyliby temu tłumaczeniu i daliby się poprowadzić.

D. c. n.

PRENUMERATA

Opłaty za pełne okresy kalendarzowe: w Warszawie i na prowincji (z wysyłką): miesięcznie 2 zł. 30 gr. kwartalnie 6 zł. 50 gr., półrocznie 12 zł 50 gr., rocznie 24 zł.

Wszelkie należności dla Administracji „Sztafety" prosimy przekazywać wyłącznie za pośrednictwem P. K. O konto Nr. 28.659 „Sztafeta" Spółka z ogr odp Warszawa Dla uniknięcia pomyłek prosimy o wyraźne zaznaczanie celu wpłaty (na prenumeratę dziennika lub tygodnika i t. p.) na odwrocie blankietu nadawczego P. K. O

REDAKCJA

Sekretarjat Redakcji czynny codziennie od 11 — 13.

, telefon 6.48-55.

ADMINISTRACJA

Warszawa, Nowy Swiat 39, telefon tymczasowy 2-78-52.

Czynna codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9 ej do 14-ej

CENY OGŁOSZEŃ

Za miejsce wysokości 1 mm. przez szerokość jednej szpalty (układ 6-o szpaltowy) — przed tekstem i w tekście — 80 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Ogłoszenia w dziale: „Polacy kupują tylko u Polaków" (układ 9 cio szpaltowy) — 20 gr. lekarskie 40 gr., o poszukiwaniu pracy 15 gr. Ogłoszenia specjalne 50 proc. drożej.

Redaktor odp.: Ryszard Oracz Konto P. K. O. Nr. 28.659. Wydawca: Jan Mosdorf